

WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO

Wykład 19

ks. Michał Bednarz

ROLA DUCHA ŚWIĘTEGO WEDŁUG EWANGELII ŚW. MATEUSZA

Jeżeli chcemy zrozumieć, jakie znaczenie św. Mateusz przypisuje Duchowi Świętemu, musimy sięgnąć do Starego Testamentu.

Autorzy Starego Testamentu pod określeniem *Duch Boży* rozumieją należącą do Boga i pochodzącą od Niego moc, która charakteryzowała się ogromnym dynamizmem, niezwykłą różnorodnością, a nieraz i tajemniczością działania. Poprzez swojego Ducha oddziaływał On skutecznie na świat i życie poszczególnych ludzi czy społeczności. Podobnie jak Bożą mądrość, tak również i Ducha Bożego, traktowano nie jako element autonomiczny, oddzielony od Boga, lecz jako specyficzną Jego właściwość, przymiot. Ducha Bożego pojmowano jako przejaw udzielającego się na zewnątrz samego Boga.

Temu Duchowi przypisywano powstanie i istnienie świata tak ożywionego, jak i nieożywionego (Rdz 1,2; Hi 33,4). On także postrzegany jest jako wypływająca z Boga moc, którą przekazuje stworzeniom i podtrzymuje w nich życie (Hi 34,14-15).

Bóg przekazuje także wybranym ludziom swego Ducha a On uzdalnia i skłania ich do spełnienia szczególnych, przede wszystkim historycznozabawczych zadań. Opanowani Nim przywódcy Izraela, np. Mojżesz (Lb 11,17.25), dokonywali czynów wykraczających poza ludzkie możliwości i przynoszących narodowi wybawienie z różnych zagrożeń. Dla tych mężów Bożych stanowił On źródło natchnienia, niepospolitej odwagi i nieprawdopodobnej aktywności. To wszystko pozwalało im pouczać o woli i planach Bożych, z niezwykłą energią domagać się ich realizacji, upominać i karcić opornych, dokonywać zadziwiających czynów.

Duch Boży oddziaływał także na życie moralne. Jego obecność uzdalniała do trwania w wierności przymierzu, zwłaszcza do zachowywania przykazań (Ps 51,12-14), podczas gdy człowiek pozbawiony tej Bożej mocy, czyli zdany na samego siebie, okazywał się słaby i grzeszny. Uwidoczniło się to przede wszystkim w działalności i nauczaniu proroków.

Według autorów Starego Testamentu to dynamiczne i budzące zdumienie działanie Ducha Świętego ujawni się przede wszystkim w przyszłości. Kiedyś nastąpi niespotykana dotychczas eksplozja Jego aktywności. Obdarowanym Duchem Bożym oraz Jego nosicielem będzie w szczególności oczekiwany Mesjasz (Iz 11,1-9; 42,1-8; 59,21; 61,1-3). Będzie to moc, ujawniająca się w Jego zbawczej działalności.

Pamiętając o tym wszystkim, przejdźmy do Ewangelii św. Mateusza. Zwróćmy najpierw uwagę na tzw. *Ewangelię dziecięctwa* (Mt 1-2).

Duch Boży w Ewangelii dziecięctwa Jezusa (Mt 1-2)

Ewangelia dziecięctwa (Mt 1-2) spełnia funkcję wprowadzenia do opisu o życiu i działalności Jezusa Chrystusa.¹ Za pomocą przyjętych ze Starego Testamentu określeń, cytatów i aluzji odpowiada na pytanie o Jego tożsamość: kim On jest, a także na związane z tym ściśle zagadnienie Jego pochodzenia: w jaki sposób zaistniał jako człowiek. Dzięki temu czytelnik Ewangelii otrzymuje już na początku jasny przekaz, dotyczący osoby Jezusa Chrystusa oraz Jego posłannictwa. Autor ukazuje Go jako Mesjasza.

Oczekiwany Mesjasz pojawia się na ziemi dzięki nadzwyczajnej interwencji Boga, a konkretnie poprzez działanie Ducha Świętego. Ewangelista, wspominając krótko o poczęciu przez Maryję Jezusa, zaznacza, iż stało się to dzięki „*Duchowi Świętemu*” (Mt 1,18). Tę samą wiadomość przekazuje następnie anioł we śnie św. Józefowi (Mt 1,20). Wprawdzie powiadomienie Józefa, pogrążonego w rozterce i zaniepokojonego niezrozumiałą sytuacją, ma na celu wprost i bezpośrednio usunięcie jego osobistych trudności, to jednak w zamyśle ewangelisty chodziło przede wszystkim o pouczenie o dziewiczym poczęciu Jezusa Chrystusa, co oznacza, że nastąpiło ono bez udziału mężczyzny, a jedynie wskutek wpływu Ducha Świętego.

Zwróćmy uwagę, w jaki sposób ewangelista przeprowadza tę myśl.

Zatrzymajmy się najpierw na rodowodzie Jezusa (Mt 1,1-17). Umieszczając w swym dziele rodowód Jezusa, realizował poczwórny cel. Z jednej strony pragnie wskazać na ciągłość Starego i Nowego Przymierza. Jest to zresztą zasadniczy motyw całej jego Ewangelii. Nie jest to jednak opis, ale rekapitulacja historii Izraela. Z drugiej strony ewangelista stwierdza, że Jezus jest tym, który był przyobiecany i zapowiedziany przez proroków. Punktem kulminacyjnym całego rodowodu jest narodzenie Chrystusa (w. 16b). To właśnie Jezus jest Mesjaszem, zrośniętym z narodem izraelskim dzięki temu, że pochodzi od Abrahama poprzez Dawida. Po trzecie, autor pragnie podkreślić, że Bóg jest osobowym Bogiem historii. Ewangelista stwierdza, że to moc Boża wzbudza nowego potomka Abrahama i to w sposób jeszcze bardziej godny podziwu niż było to w wypadku Izaaka. Zaznacza, że Jezus jest ogniwem w szeregu potomków Abrahama i Dawida, ale równocześnie jest początkiem nowej ludzkości. Przygotowania zakończyły się, nadszedł czas wypełnienia. Wreszcie św. Mateusz, wspominając w rodowodzie cztery kobiety, które były cudzoziemkami, pragnie podkreślić, że Jezus jest Mesjaszem wszystkich narodów a Jego orędzie przeznaczone jest także dla pogan. Ponadto ewangelista, wymieniając niewiasty, w życiu których były pewne nieprawidłowości, pragnie przygotować czytelnika na przyjęcie prawdy o dziewiczym poczęciu Jezusa „*za sprawą Ducha Świętego*” (w. 18).

Maryja nie weszła jeszcze oficjalnie do domu Józefa. Ewangelista jest niezwykle dyskretny i pisze w sposób bardzo delikatny. Chodzi mu w tym wypadku prawdopodobnie o stosunki małżeńskie. Tak wyglądała sytuacja tych dwojga narzeczonych, kiedy Maryja „*znalazła się brzemienną*”. Grecki odpowiednik słowa „*znalazła się*” wyraża zaskoczenie wobec sytuacji, która uderza, czy to ze względu na niezwykłość, czy też ze względu na tajemniczość (por. Mt 7,14; Rz 7,10; Ga 2,17). Józef zauważył zmianę sytuacji. Św. Mateusz uprzedza rozwój wydarzeń i aby rozwiać wątpliwości, dorzuca słowa „*za sprawą Ducha Świętego*”. Brak w języku greckim rodzajnika przed słowami „*Duch Święty*” wskazuje, że św. Mateusz czyni aluzję do trzeciej osoby Trójcy Świętej.

¹ Podobną funkcję pełnią także dwa pierwsze rozdziały w Ewangelii św. Łukasza. W tym wypadku mamy jednak do czynienia z odmienną tradycją.

Przyimek grecki, będący odpowiednikiem polskiego określenia „za sprawą”, może mieć różne znaczenie: a) Częstka Ducha Świętego. b) Przez emanację Ducha Świętego. c) Przez Ducha Świętego (w sensie przyczynowym). d) Przez wyjątkowe, jedyne w swym rodzaju działanie Ducha Świętego (w sensie historyczno-przyczynowym). Ostatnia interpretacja najlepiej odpowiada kontekstowi. Ewangelista wyjaśnia, że błogosławiony stan Maryi był wynikiem aktu stwórczej interwencji Boga. Ujął to w słowa, które stanowią zwrot techniczny: „za sprawą Ducha Świętego”. Wypowiedź ewangelisty jest bardzo powściągliwa i typowa dla wierzącego Żyda, który, mówiąc o nadzwyczajnej ingerencji Boga, nie chce jej ani wyjaśniać, ani też analizować (por. Mt 3,11, 4,1; 10,20).

Różnie można interpretować słowa: „Znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”. Jest to szczególnie ważne, gdy usiłujemy zrozumieć postawę św. Józefa w stosunku do tego wszystkiego, co się dzieje. Zwolennicy teorii świętego lęku uważają, że św. Józef, jeszcze przed zwiastowaniem anioła, nie tylko dowiedział się o tym, że Maryja jest brzemienna, ale poznał także prawdę o Jej boskim macierzyństwie (Orygenes, św. Bazyle, św. Bernard, Maldonatus), przynajmniej w sposób niewyraźny (św. Efrem). Tak sądzili wszyscy greccy Ojcowie Kościoła. Poinformowała o tym Józefa albo św. Anna² albo sama Maryja.³ Dlaczego w takim razie postanowił oddalić Maryję? Najpełniejszą odpowiedź dają autorzy dwóch starych i dobrze znanych homilii. W jednej z nich, pochodzącej z IV wieku, a przypisywanej św. Bazylemu, czytamy: „Józef odkrył zarówno to, że Maryja jest brzemienna, jak i powód Jej stanu, to znaczy, że poczęła z Ducha Świętego. Dlatego bał się być mężem takiej kobiety i zamierzał Ją potajemnie oddalić, ponieważ nie odważył się ujawnić tego, co się w Niej stało”.⁴ Autor drugiej homilii, błędnie przypisywanej Orygenesowi, ale mającej wielkie poważanie w Kościele Zachodnim i czytanej przez stulecia w liturgii Bożego Narodzenia, delikatnie opisuje uczucia Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny: „Józef był sprawiedliwy, a Maryja nieskalana. Chciał Ją oddalić dlatego, że dostrzegł w niej jakąś wspaniałą tajemnicę i wydawało Mu się, że nie jest godzien zbliżyć się do Niej. Unizając zatem samego siebie wobec tak niepojętej sprawy, chciał się oddalić, podobnie jak św. Piotr pokornie do Pana powiedział: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny» (Łk 5,8). Albo jak ów setnik, który posłał do Pana i powiedział: «Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach» (Mt 8,8), dlatego nie uważałem, że jestem godzien sam przyjść do Ciebie. Albo jak św. Elżbieta, która do samej Najświętszej Panny powiedziała: «A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?» (Łk 1,43). Podobnie słusznie unizył się św. Józef i wystrzegał się z obawą wielką połączenia z taką świętością”.⁵

Św. Józef postanowił więc opuścić swoją Małżonkę nie z tego powodu, że uważał Ją za winną, lecz aby zwrócić Jej wolność, zwalniając Ją z przyrzeczenia względem siebie, ponieważ odkrył wyższą „ekonomię” od tej, o jakiej myślał, zawierając małżeństwo. Uważał, że Bóg zmodyfikował swój plan w stosunku do Niego i sam zatroszczy się o przyszłość Jego Oblubienicy. Zdanie: „Józef [...] był człowiekiem sprawiedliwym” pozostaje kluczem do całego dramatu. Sprawiedliwość biblijna zasada się bowiem nie tylko na zachowaniu Prawa, ale na dostrzeżeniu realizującego się planu Bożego w wydarzeniach. Sprawiedliwi w Piśmie Świętym to ci, którzy słuchają słowa Bożego i rozumieją je. W Ewangelii św. Mateusza człowiek sprawiedliwy jest zawsze przeciwieństwem grzesznika (5,45; 9,13; 13,43.49; 23,28; 25,37.46). Jest nim ten, kto w swoim postępowaniu jest wierny Bogu. Gdyby św. Mateusz chciał w naszym wypadku nadać inny sens słowu sprawiedliwy, zaznaczyłby to w jakiś sposób. Józef jako człowiek sprawiedliwy był zdecydowany pełnić wolę Boga. Jego decyzja była następstwem poznania nadnaturalnej przyczyny macierzyństwa Maryi. Uważał, że jest niegodny miesz-

² P. Gaechter, *Maria im Erdenleben*, Innsbruck 1954, s. 155-196.

³ K. Rahner, *Nimm das Kind und seine Mutter*, Geist und Leben 30 (1957), s. 17. X. Léon-Dufour, *L'annuncio à Giuseppe*, w: *Studi sul Vangelo*, Milano 1967, s. 85-108.

⁴ PG 31,1463.

⁵ PL 95,1164.

kać z Matką Boga i czuł się zmuszony oddalić Ją. Wiedział, że nie może „przywłaszczać” sobie kobiecy, na której Bóg położył swoją dłoń i dlatego jest nietykalna. Postanowił nie włączać się w tajemnicę, która wykracza poza możliwości zrozumienia z Jego strony. Wiedział, co się wydarzyło, ale nie wiedział, jakie jest Jego zadanie wobec Maryi i dziecka. Nie pytał o radę, aby uniknąć rozpowszechniania wiadomości. Pragnął uniknąć zniesławienia Maryi nie w tym sensie, że nie chciał Jej oddać pod sąd trybunału, ale w tym znaczeniu jak tłumaczy to św. Augustyn. Nie chciał wyjawiać (*divulgare*), tj. ujawniać, zdradzać Jej sekretu, wydając Jej tajemnicę na żer ciekawości tłumu. Nie znajdując rozwiązania, pragnął się pokornie wycofać z całej sprawy i oczekiwać w milczeniu na Boże decyzje. Sprawiedliwość Józefa powinna być więc rozpatrywana w odniesieniu do konkretnego momentu historycznego, w jakim żył Patriarcha. Jest nazwany *sprawiedliwym* nie ze względu na cnotę moralną, ale z powodu postawy wobec Boga i Jego spraw. Był zakłopotany i w takiej sytuacji zainterweniował anioł, usuwając wątpliwości. Działo się to podczas snu.

Anioł we śnie objawił Patriarsze misję, jaką ma spełnić: wprowadzi Jezusa do rodu Dawida, a więc do rodziny mesjańskiej. Dlatego zrozumiałe jest wezwanie anioła: Synu Dawida. Zadaniem Maryi będzie zrodzić dziecko, a obowiązkiem Józefa nadać Mu imię i tym samym przyjąć Go za swego syna. Interwencja anioła usunęła wątpliwości i skrupuły. Anioł nie powiadomił więc Józefa o dziewiczym poczęciu, ale o misji, czyli przekonał Go, że powinien przyjąć dziecko jako Swoje, nadając Mu imię (w. 21). Orędzie potwierdza więc to, co Józef wiedział już wcześniej. Takiemu pogładowi wydaje się jednak sprzeciwiać wiersz 20, gdzie anioł objawia Józefowi fakt dziewiczego poczęcia: „*Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło*”. Jednak X. Léon-Dufour obala takie przekonanie.⁶ Wykazał, że partykuła grecka „*gar*”, będąca odpowiednikiem polskiego „*albowiem*”, niekoniecznie wprowadza wyjaśnienie. Może także przypominać rozmówcy fakt dobrze znany, który w danym wypadku stanowi trudność. Zdaniem X. Léona-Dufour tłumacze nie zwrócili uwagi na pewne zjawisko występujące w Nowym Testamencie. Przyimek grecki „*gar*” wprowadza często to, co było wcześniej zasygnalizowane. Bardzo często dzieje się to dopiero wtedy, gdy zostaje zreferowana jakaś inna sprawa (por. Dz 13,36-37; Łk 12,30). Czyli w naszym wypadku chodzi o wyjaśnienie, w jaki sposób Jezus należy do rodu Dawida, skoro nie jest synem Józefa. Dokładny przekład tekstu winien więc brzmieć: „*Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki. Rzeczywiście (gar) z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło, ale porodzi Syna, któremu Ty nadasz imię Jezus*”. Albo jeszcze jaśniej: *Jednak temu Synowi, którego Ona porodzi, Ty nadasz imię Jezus, uznając Go prawnie jako swojego Syna*.

W takim ujęciu nie ma podwójnego orędzia: o dziewiczym poczęciu i o misji Józefa. Jest tylko jedna sprawa. Chociaż Duch Święty jest sprawcą poczęcia, to jednak Józef ma do spełnienia pewną funkcję w tym cudownym narodzeniu. Ma przyjąć Jezusa za syna. Adopcja ta sprowadza się do dwóch aktów, o których wspomina ewangelista na końcu opisu. Są one czymś istotnym: „*wziął swoją Małżonkę do siebie [...] nadał (d.w. dziecku) imię Jezus*” (1,24-25). W językach starożytnego Wschodu zwrot, w którym występuje czasownik *wziąć*, mający za przedmiot kobietę, służy określeniu aktu prawnego i znaczy *poślubić, zawrzeć małżeństwo*. Józef, przeprowadzając Maryję do domu, uczynił Ją zgodnie z prawem małżonką, a tym samym przyjął na siebie legalne ojcostwo dziecka, które się narodzi. Ale ta adopcja ujawni się także w nadaniu dziecku imienia. U Semitów nadanie imienia oznaczało przyjęcie dziecka za swoje. Należy zwrócić uwagę na to, że św. Łukasz precyzuje to jeszcze dokładniej, mówiąc o obrzezaniu (Łk 2,22), które było oficjalnym aktem.

Adhortacja Apostolska *Redemptoris Custos* (1989) Jana Pawła II zdaje się potwierdzać tę hipotezę, gdy Ojciec Święty pisze: „Józef nie wiedział, jak ma się zachować wobec «cudownego» macierzyństwa Maryi. Szukał zapewne odpowiedzi na to dręczące go pytanie, ale nade wszystko szukał wyj-

⁶ Art. cyt., s. 94-99.

ścia z tej trudnej dla siebie sytuacji [...] Zwiastun zwraca się do Józefa jako do «męża Maryi», do tego, który w swoim czasie ma nadać takie właśnie imię Synowi, który narodzi się z poślubionej Józefowi Dziewicy nazaretańskiej. Zwraca się więc do Józefa, powierzając mu zadania ziemskiego ojca w stosunku do Syna Maryi” (I,3).

Jezus, obdarzony Duchem Świętym po chrzcie Janowym, wychodzi na pustynię, aby stoczyć walkę z diabłem (Mt 4,1-11)

Jezus, obdarzony szczególną mocą Bożą i pod jej przemożnym wpływem, wyszedł na pustynię. Tam doszło do starcia między Nim a szatanem. Zakończyło się ono Jego pełnym zwycięstwem nad kusicielem. To dzięki obecności i mocy Ducha Bożego została przełamana potęga zła.

Na początku trzeba odpowiedzieć na pytanie, skąd św. Mateusz zaczerpnął wiadomości na temat kuszeń Jezus? Nie był przecież ich świadkiem. Jest bardzo prawdopodobne, że opowiadanie powstało na podstawie zwierzeń Jezusa, który wyjaśniał uczniom, że także On doznawał takich samych pokus jak oni.

Istnieje ścisły związek między myślą przewodnią tej perykopy a opisem chrztu Jezusa. Przemawia za tym wzmianka o Duchu. Duch Boży zstąpił na Mistrza z Nazaretu w czasie chrztu i prowadził Go, by zgodnie z prorocstwem Izajasza (Iz 11,2; 42,1; 61,1) spełnił ziemską misję. „Końcowe słowa sceny chrztu mówią nam, że Jezus otrzymał to autentyczne namaszczenie, że jest On oczekiwanym Pomazańcem, że w tej godzinie została Mu formalnie nadana godność królewska i kapłańska – wobec historii i na oczach całego świata.

Od tej chwili spoczywa na Nim to zadanie. Ku naszemu zaskoczeniu trzy Ewangelie synoptyczne opowiadają, że pierwsze, dane Mu przez Ducha polecenie, wyprowadza Go na pustynię, «aby był kuszony przez diabła» (Mt 4,1). Działalność jest poprzedzona wewnętrznym skupieniem, a skupienie to z konieczności jest także wewnętrzną walką o powierzone zadanie, walką prowadzoną przeciw zniekształceniom tego zadania, ukazywanym jako jego rzeczywista realizacja. Jest ono zejściem na poziom zagrożeń ludzkich, ponieważ tylko w ten sposób można podźwignąć upadłego człowieka. Jezus musi – tu należy szukać najgłębszego rdzenia Jego posłannictwa – wejść w dramat ludzkiej egzystencji, przemierzyć ją aż do samego jej dna, by w ten sposób znaleźć «zagubioną owcę», wziąć ją na ramiona i zanieść do domu”.⁷

Jest wiele powodów, dla których Jezus udał się na pustynię, gdzie był kuszony przez diabła.

Nazwa *pustynia* w odniesieniu do Pustyni Judzkiej – tak często wspominatej w Biblii – jest częściowo myląca, jeśli wiąże się ją z wyobrażeniem takich pustyń jak Sahara, z kilometrami piasku, ciągnącymi się aż po sam horyzont. W tym wypadku nie chodzi o pustynię w znaczeniu przyjętym powszechnie, ale raczej o okolicę tylko w określonych porach roku pokrytą zielenią i nadającą się na pastwiska.

Dla Semitów pustynia była i jest miejscem, gdzie można spotkać się z Bogiem. Arabowie nazywają ją *ogrodem Allacha*. Są bowiem przekonani, że Bóg stworzył ją wyłącznie dla siebie – chciał mieć na ziemi miejsce, po którym – jak wierzą – mógłby się samotnie, nie niepokojony przez nikogo, przechadzać. W głębi pustyni Mojżesz spotkał Boga (Wj 3,14; 33,18). Coś podobnego przydarzyło się prorokowi Eliaszi (1 Krl 19,11-12).

Pustynia była zawsze wymarzoną miejscem dla tych, którzy zechcieli podejmować walkę z trudnościami. Ona kształtuje człowieka. Oderwanie się od codzienności, samotność, mierzenie się

⁷ Joseph Ratzinger. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Kraków 2007, s. 35-36.

z licznymi przeciwieństwami, to szczególne doświadczenia związane z pobytem na pustyni. Jest ona miejscem oczyszczenia. Z tego powodu pustynia była miejsce próby, walki, a nie ucieczki i stawała się punktem spotkania dwóch wymiarów: boskiego i ludzkiego. Dlatego nie wywoływała przerażenia u wielkich ludzi czasów biblijnych. Pobyt w niej był czasem próby. Odślaniał serce człowieka. Dlatego izraelscy mnisi, jeszcze w czasach przed Chrystusem – esseńczycy – doceniali pustynię i w niej szukali rozwiązania problemów życia. Podobnie czynili w ciągu następnych wieków wyznawcy Jezusa, którzy w samotności naśladowali dawnych mnichów narodu wybranego.

W Izraelu doświadczenie pustyni uchodziło za coś niezwykle ważnego w życiu ludzi, którzy zamierzali występować publicznie. Pustynia kształtowała, np. Mojżesza i uczyniła z niego nowego człowieka. Również Szaweł odszedł na pustynię po doświadczeniu na drodze do Damaszku, kiedy to z prześladowcy chrześcijan zmienił się w ich największego, najodważniejszego obrońcę i orędownika w całym świecie pogańskim. Naturalny odruch ludzki każe poszukiwać ciszy i odosobnienia po doświadczeniu, które dramatycznie przekształca i ukierunkowuje na nowo życie. Nic też dziwnego, że poszedł tam św. Jan Chrzciciel (por. Łk 1,80) a także Jezus. W Jego przypadku był to czas uświadamiania sobie, czego Ojciec od Niego oczekuje. Właśnie w okresie pobytu na pustyni spotykał diabła, który uczynił Mu różne kuszące propozycje. Nie zapominajmy, że jest człowiekiem. Przypominają o tym wszyscy Ewangelisti. Był do nas podobny we wszystkim „z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Ale także On poddany został pokusom. Nie uległ im jednak nigdy, gdyż był doskonale posłuszny Ojcu.

Opowiadanie o pobycie Jezusa na pustyni przypomina opis kuszenia pierwszych ludzi, którzy przeciwstawili się woli Boga (Rdz 2,7-9; 3,1-7; por. Rz 5,12.17-19).

Kuszenie Chrystusa bardzo przypomina także doświadczenia, jakie przeszedł naród wybrany w czasie pobytu na pustyni. Izrael często stawał wobec dylematu – odpowiedzieć lub nie odpowiedzieć na wezwanie do służby Bogu (por. Wj 16,4; Ps 77,17-56). Występuje jednak zasadnicza różnica: Izraelici w złudzeniach szukali często szczęścia, a Jezus odrzucił taką propozycję. Ewangelista przedstawia Go więc tutaj jako nowego Izraela, głowę nowego ludu Bożego. Za takim tłumaczeniem przemawia wzmianka o czterdziestu dniach i czterdziestu nocach. Cyfra *czterdzieści* posiada tutaj znaczenie symboliczne. Przypomina czterdziestoletni czas pobytu Izraela na pustyni (Lb 14,34), Przemawia za tym także i ten szczegół, że w odpowiedziach na pokusy Jezus odwołał się do tekstów starotestamentalnych, związanych z doświadczeniami Izraela na pustyni.

Diabeł odwoływał się do ówczesnych popularnych wyobrażeń o Mesjaszu: pod Jego rządami nie zabraknie chleba, będzie królem całego świata. Będzie na ustach wszystkich i wszystkich będzie miał u swoich stóp. Zbuduje sobie oraz innym szczęście, ale bez Boga i wbrew Niemu. Jest to stara pokusa, która ciągle powraca, począwszy od raju (*będziecie jak Bóg; sami, bez Niego zbudujecie szczęście; dlaczego ktoś ma określać, co jest dobre a co złe*). Diabeł pragnął zwieść Jezusa z drogi pełnienia woli Ojca. Pragnął, by wykorzystał moc do celów egoistycznych. Inaczej mówiąc: „Użyj Twojej mocy do celów czysto ziemskich, przecież masz taką możliwość”. Jezus był często podobnie kuszony przez współczesnych Mu ludzi. Żydzi domagali się od Niego przede wszystkim korzyści materialnych, wyzwolenia kraju okupowanego przez armię rzymską. W ten sam sposób kusił Go Piotr, kiedy Jezus przedstawiał Boży plan zbawienia: „*Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie*” (Mt 16,22). Chrystus zdecydowanie odrzucił propozycję Apostoła: „*Zejdź Mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku*” (Mt 16,23). Diabeł zaproponował Jezusowi, aby jako nowy bojownik sprawy Bożej, który przyszedł wziąć wszystko w swoje ręce, zechciał dojść do zwycięstwa za pomocą tylko ludzkich środków, nie podejmując walki ze złem i grzechem w głębi serca. Mógł przecież założyć królestwo Boże mocą swej władzy, siły i potęgi, i pognębić wszystkich złych ludzi na ziemi.

W pierwszej pokusie diabeł zachęcał Chrystusa, aby zapewnił tłumom dobrobyt materialny, czyli dał im komfort, aby zamienił pustynię w żyzne oazy, a wówczas Jego sukces będzie pewny (por. Pwt 8,3). Sugestia zamiany kamieni na chleb miała na celu skłonienie Jezusa, żeby w rzeczywistości swą godność Syna Bożego wykorzystał dla własnego dobra, a nie polegał tylko na Ojcu.

Następna pokusa rozgrywa się w świątyni. Wyraz *świątynia* nie oznacza tutaj sanktuarium, ale cały dziedziniec. Tradycyjnie przyjmuje się, że chodzi o południowo-wschodni narożnik dziedzińca, dominujący nad Doliną Cedronu, tzw. *Pinaculum Templi*. Nie chodzi więc w tym wypadku o wierzchołek przybytku, ale dziedziniec. W tym miejscu mur zewnętrzny, otaczający dziedziniec świątyni, wznosił się około 90 m nad doliną potoku Cedron. Jeszcze dzisiaj południowo-wschodni róg murów wznosi się tu bardzo wysoko. Z tego narożnika został strącony św. Jakub (62) i w dole poniósł śmierć męczeńską.

Diabeł ukazał Jezusowi blask władzy. To byłby łatwy sposób osiągnięcia powodzenia w roli Mesjasza: zabłysnąć mocą władzy, wejść ze światem w przymierze, układy. Ale jest tylko jeden warunek: trzeba poddać się diabłu, stać się jego sługą, złożyć mu hołd, schlebiać, przyjmując jego punkt widzenia, pochwalić metody kłamstwa, chytryści, siły, gwałtu. Jednym słowem w praktyce uznać i uczcić diabła (por. Ps 91[90],11-12; Pwt 6,16).

W drugiej pokusie diabeł usiłował skłonić Chrystusa do spektakularnych czynów (por. Pwt 6,13). Pogoń za fantastycznością, za cudownością – to istota drugiej pokusy. Jezus spotykał się z tym często podczas publicznej działalności. Kiedy wisiał na krzyżu, proponowano Mu spektakularne zejście z tego drzewa hańby: „*niechże teraz zejdziesz z krzyża, a uwierzymy w Niego*” (Mt 27,42). Rzuć się w dół z narożnika świątyni w sam środek zdumionego tłumu. Pociągniesz tłumy za sobą. Bo świat lubi gwiazdy i gwiazdorów, bożyszczą estrady, bohaterów stadionów, wyczyny, błyskotliwe osiągnięcia. Oto pewny sposób powodzenia i triumfów. Znowu chodzi o to, aby w centrum Jezus postawił siebie i aby posłużył się Ojcem dla własnych celów. Chodzi o to, aby posłużyć się Bogiem dla zaspokojenia ludzkich potrzeb (por. Wj 17,1-17; Lb 20,2-13; Pwt 6,16; 1 Kor 10,9). Tymczasem Boga należy słuchać, a nie poddawać Go próbom.

Kiedy stajemy w centrum Jerycha i spoglądamy w kierunku północno-zachodnim, dostrzegamy łańcuch górski albo raczej wzniosły klif Doliny Jordanu. Wznosi się niemal pionowo ponad równiną. Góra jest naturalnym punktem widokowym. Otwierająca się panorama zapiera dech. Wokół dostrzega się spieczoną Nielitościwie przez słońce pustynię. Z jednej tylko strony, od południowego wschodu, widać plamę zieleni – oazę w szarym, pustynnym krajobrazie. To równina Jerycho a na niej „*miasto palm*”. Ten widok zachwyca oczy zmęczone promieniami słońca oraz szarym piaskiem pustyni. Nawet z daleka dostrzega się bujną roślinność: majestatyczne palmy, wysokie drzewa oraz charakterystyczne dla tego miasta czerwone kwiaty, które wyrosły tam, gdzie jest źródło życia – woda.

Szczyt góry to słynna Góra Kuszenia (Dżabal Quruntul). Nazwa arabska pochodzi od słowa *Kwarantanna*, czyli *Czterdzieści Dni*. Z tą górą związana jest tradycja czterdziestodniowego postu Jezusa.

Do zbocza góry, dominującej nad miastem, uczeplone są, jak gniazda, cele mnichów prawosławnego klasztoru greckiego zwanego *Sarandarion*. Wydaje się nieprawdopodobne, żeby między tymi murami i w tych grotach przebywali ludzie. Jednak już w IV w. istniał tam klasztor – *laura* założony przez św. Charytona. W tym miejscu osiedlili się pustelnicy, a ulubioną ich siedzibą stało się zalegające na szczycie rumowisko starotestamentalnej twierdzy Dok (1 Mch 16,11-18).

W połowie wysokości znajduje się klasztor oraz kościół-kaplica, w którym – jak podaje tradycja – przebywał Jezus w czasie czterdziestodniowego postu. W grocie pokazywany jest także kamień, na którym siedział Chrystus, gdy zjawił Mu się diabeł i ukazał Mu „*wszystkie królestwa świata oraz ich przepych*”.

Na szczycie Góry Kuszenia krzyżowcy (XII w.) zbudowali inną świątynię. Dzisiaj z dawnej kaplicy pozostały tylko resztki. Mnisi otoczyli te ruiny murem, widocznym z Jerycha.

Jezus odrzucił pokusę diabła i stwierdził, że jedynie wtedy, kiedy człowiek oddaje hołd Bogu, może pokonać zło. Kiedy boi się Boga i oddaje Mu hołd, wtedy tworzy samego siebie na obraz i podobieństwo Boga. Jeśli nie boi się i nie oddaje Mu hołdu, zatracą samego siebie w rzeczach, które adoruje i których się lęka.

Jezus odrzucił pokusę mesjanizmu (= szczęścia dla drugich i dla siebie) innego od tego, jaki został Mu nałożony z woli Ojca. Odrzucił propozycję zbyt prostych rozwiązań a także pokusę władzy i sławy. Zaufał Ojcu. Nie szukał dobra ludzi na własną rękę. Nie szukał także swego dobra wykorzystując możliwości, jakie posiadał. Po ludzku oceniając, był nieroztropny. Odrzucił władzę, którą proponował Mu diabeł.

„W walce z szatanem zwyciężył Jezus. Fałszywym bożkom władzy i dobrobytu, fałszywym obietnicom przyszłości, w której władza i ekonomia wszystkim zapewnią wszystko, przeciwstawił boskość Boga – Boga jako rzeczywiste dobro człowieka”.⁸

Opis kuszenia na górze należy łączyć z zakończeniem Ewangelii św. Mateusza. Jezus odrzucił władzę, którą proponował Mu diabeł. A jednak zdobył pełnię tego, czego się wyrzekł (por. Mt 28,18). Odrzucając propozycję zdobycia pewnych wartości na drodze bez Ojca, osiągnął je w stopniu najdoskonalszym. Odrzucił propozycję władzy nad wszystkimi królestwami świata (Mt 4,8-9), a będąc posłuszny woli Ojca, otrzymał władzę „w niebie i na ziemi” (Mt 28,18).

Cytat biblijny w ustach Jezusa (Mt 4,10) wskazuje, że jest On reprezentantem grzesznej ludzkości, która w Nim i przez Niego staje się całkowicie posłuszna Bogu.

PYTANIE: W jakim celu św. Mateusz wspomina Ducha Świętego w związku z narodzeniem Jezusa?

⁸ Joseph Ratzinger. Benedykt XVI, dz. cyt., s. 50.